



Najwyższy czas: docenić upowszechnianie nauki

4 października 2018 r. Sejm RP podjął decyzję o prowadzeniu przepisanych prawem debat parlamentarnych nad wniesionym przez grupę 120 000 tysięcy obywateli RP projektem ustawy znoszącej w Polsce obowiązek szczepień przeciwko ustalonym przez Ministerstwo Zdrowia, zgodnie z światowymi standardami, katalogowi chorób. Konsekwencją tego pożałowania godnego ekscesu paranaukowego Sejmu była eksplozja debat medialnych na temat szczepień, z których przebijał się głos wołania o rozmawianie ze społeczeństwem o ważnych cywilizacyjnie problemach naukowych, szczególnie medycznych, w sposób ogólnie przystępny, pozbawiony pouczania etc.

Pojawiający się w co poważniejszych mediach zapraszani eksperci, poza nielicznymi wyjątkami, wygłaszają swoje opinie używając hermetycznego języka specjalistów, uniemożliwiającego przeciętnemu widzowi czy słuchaczowi zrozumienie wypowiedzi na tematy ważne dla społeczeństwa z ekonomii, energetyki, bezpieczeństwa informatycznego, prawa etc. Pytanie dlaczego tak się dzieje?

Odpowiedź jest bardzo prosta. By jasno mówić o trudnych naukowych zagadnieniach i to tak, by umożliwić ich ogólne zrozumienie osobom bez specjalistycznego wykształcenia, trzeba mieć doskonale rozumienie poruszanych zagadnień, uważać przekazywanie swej wiedzy szerokiemu społeczeństwu za spełnienie swego obowiązku społecznego, no i należy się tego nauczyć. Nauczyć upowszechniania nauki można tylko i wyłącznie robiąc to. Pisząc, wykładając, spotykając się z ludźmi o różnym poziomie wykształcenia i ochoty do poświęcania czasu na poszerzanie wiedzy. Taka działalność wymaga wysiłku i czasu. W naszym systemie organizacji życia naukowego uczelni wyższych i instytutów badawczych odbywać się może w zasadzie tylko jako nieszkodliwe maniactwo czasami tolerowane przez władze uczelni czy instytutów. Oznacza, to, że mogą sobie na taką działalność pozwalać ludzie już po maksimum aktywności czysto badawczej. Dla młodych pracowników nauki zajmowanie się upowszechnianiem nauki, bycie ekspertem dla społeczeństwa to wielkie ryzyko. Felietony naukowe w codziennych gazetach czy na portalach, publiczne wystąpienia edukacyjne, współpraca ze szkołami itp. nie przekłada się na kabalistyczne indeksy „miary jakości naukowej”. Upowszechnianie nauki nie jest istotne w numerologicznej ocenie placówek. Nie można też na nią dostać istotnych dla rozwoju placówek grantów.

Dlaczego tak jest? W dużej mierze dlatego, że upowszechnianie nauki, bycie ekspertem dla społeczeństwa to bardzo trudna praca wymagająca czasami więcej wysiłku niż napisanie punktowanej rozprawki. Działalność taka nie

spotyka się też z powszechnym zrozumieniem środowiska akademickiego. Coś na ten temat wiem bardzo dobrze z własnych doświadczeń. Symptomatycznym jest, że znikła nagroda im. Steinhausa, dziennikarska nagroda im. Winawera i że aż strach pomyśleć o losie np. astronoma piszącego do tabloidu artykuły o astronomii a nie astrologii.

Tymczasem społeczeństwo w Polsce jest zainteresowane nauką. Świadczy o tym np. eksperyment Centrum Nauki Kopernik z przeszło 8 milionami odwiedzających (to więcej niż głosujących na którąkolwiek partię polityczną czy Prezydenta), tłumy odwiedzające powstające centra nauki w Toruniu, Łodzi i innych miastach, walące na zajęcia Festiwalu Nauki (fenomenalne zajęcia warsztatowe dla adeptów upowszechniania), armie rodziców zapisujących dzieci na zajęcia Uniwersytetów Dziecięcych, seniorzy zapełniający klasy Uniwersytetów Trzeciego Wieku. Setki lokalnych Pikników Naukowych. Wszystkiego tego jest za mało. Bo mało nas chce się w tą akcję dostarczania społeczeństwu wiedzy włączać, bo to się nie liczy do indeksu x czy y, bo to jest „niepoważne”.

Tymczasem głównym zadaniem uniwersytetów, szczególnie w sytuacji, gdy poziom naukowy szkoły powszechnej jest niski i obniżany przez fatalne, archaiczne, podstawy programowe, jest kształcenie społeczeństwa. Oczywiście trzeba dobrze kształcić studentów, bo Harvard czy MIT – nim zajęły wymieniane co rok najwyższe pozycje w rankingach – też były najlepszymi uczelniami, gdyż ich absolwenci byli świetnie wykształceni i znajdowali świetne prace. Trzeba jednakże także zadbać o resztę społeczeństwa.

Przygotowany, wygłoszony i nagrany na YouTube dobry wykład o tym, jak to było z marszem I Brygady z Oleandrów pod Kielce, czy podobny wykład o tym, dlaczego odkrycie masy neutrina jest tak ważne, opracowanie zestawu doświadczeń dla dzieci szkolnych wykonywalnych za kilka złotych bez ogólnoparństwowych inwestycji, to nie hobby prowadzącego taką działalność. To poważna działalność naukowa, wymagająca tworzenia i rozwijania warsztatu naukowego.

Zasługująca na szacunek środowiska akademickiego, uznanie przez zarządzających nauką za istotną i, jak już mamy wszystko liczyć na punkty, to także na poważny ich zastrzyk liczący się do indywidualnych karier i statusu placówek.

Upowszechnianie nauki to szczepionka przeciwko panszeniu się obskurantyzmu, przeciw epidemii nieuctwa i głupoty.

Najwyższy czas, aby zrozumiano to również w kierownictwie resortu nauki.

ŁUKASZ A. TURSKI

Centrum Fizyki Teoretycznej PAN



Kraków

Partnerem czasopisma jest Miasto Kraków